

## Trzy drogi CDU

Schodząca ze sceny Angela Merkel traci kontrolę nad własną partią. Nie pierwszy już raz, jak pokazał w zeszłym roku otwarty bunt chadeków przeciwko jej planom wyboru nowego szefa Komisji Europejskiej. W tym wypadku sprawa dotyczy jednak wewnętrznej stabilności Niemiec i zasady, którą miano za nienaruszalną: kordonu sanitarnego wokół AfD – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Kluczem do politycznej przyszłości Niemiec jest los chadecji po Angeli Merkel.

Turyngia to jedna z najbardziej malowniczych części Niemiec, a jednocześnie za sprawą słynnego Weimaru – centrum kultury, z którego Niemcy do dzisiaj są dumni. Jednocześnie to wciąż żywa obecność czasów dawnych wschodnich Niemiec – NRD, o których chciano już zapomnieć. To nie przypadek, że właśnie tutaj w Turyngii oraz w sąsiedniej Saksonii znajduje się epicentrum trzęsienia ziemi, które zmieni niemiecką scenę polityczną.

Wybór nowego premiera Turyngii, liberała, głosami chadecji i Alternatywy dla Niemiec (AfD) wywołał w całym kraju polityczny kryzys, który może doprowadzić do przyśpieszonych wyborów. Jest on jednak oznaką głębszej choroby – nieuchronnej dekompozycji niemieckiej polityki. Czy już powinniśmy zacząć się martwić?

*Tradycyjna niemiecka  
socjaldemokracja umiera,  
powolnie, lecz nieuchronnie, a  
nazwisk ciągle zmieniających  
się jej liderów nikt nie jest już  
w stanie zapamiętać*

Schodząca ze sceny  
Angela Merkel traci  
kontrolę nad własną  
partią. Nie pierwszy  
już raz, jak pokazał w  
zeszłym roku  
otwarty bunt  
chadeczków przeciwko  
jej planom wyboru

nowego szefa Komisji Europejskiej. W tym wypadku sprawa dotyczy jednak wewnętrznej stabilności Niemiec i zasady, którą miano za nienaruszalną: kordonu sanitarnego wokół AfD, uważanej za skrajnie prawicową, i nie do zaakceptowania jako potencjalny koalicjant w rządzeniu. Dlatego sojusz zawarty w Turynii wywołał w Berlinie gigantyczny popłoch.

W sytuacji, w której tradycyjna niemiecka socjaldemokracja umiera, powolnie, lecz nieuchronnie, a nazwisk ciągle zmieniających się jej liderów nikt nie jest już w stanie zapamiętać, kluczem do politycznej przyszłości kraju jest los chadecji po Merkel. Ma ona dwie drogi. Albo zbuduje nową polityczną większość z partią Zielonych i liberałami, a więc zrobi dokładnie to, co w Austrii Sebastian Kurz, który dla wielu w Niemczech uchodzi za symbol koniecznej pokoleniowej zmiany w polityce. Albo stanie się to, co właśnie wydarzyło się w Turynii, a więc prawa strona niemieckiej polityki zostanie zbudowana na nowo, opierając się na sojuszu prawicowego establishmentu z narodowym populizmem, co dla Niemiec i dla UE oznaczałoby zmianę dotychczasowego paradygmatu.

Oczywiście, jest zawsze droga trzecia i przy słabnącym przywództwie chadecja w Niemczech może pójść zarówno w jednym, jak i w drugim kierunku, ale to zapewne oznaczałoby jej definitywny rozpad.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”